

ARCHIWA PAJĘCZYCY INKI

Zrobiłam to dla pieniędzy. A dokładniej dla Æmberu.

Dawniej pajęczy skryba mógł wieść przyzwoite życie w jednej z wielkich cytadeli na Równinach Wartowników, sprzedając arystokratom zwoje z historiami lub dorabiając sobie jako dramaturg-widmo w lokalnej gildii teatralnej. Taki pajak mógł imać się rozmaitych zajęć, których dziś mu się odmawia. „Znaj swą rolę” – mawiają egzekutorzy Sanktum. Tak jakby tkanie pajęczyny i łapanie much rzeczywiście mogło dawać komuś satysfakcję z życia.

Nie, żeby to miało znaczenie. W obliczu gnębiącego ten region od jakiegoś czasu palącego niedoboru Æmberu, mało kto ma czas czytać czy oglądać sztuki teatralne. Wszyscy mówią i myślą tylko o Archontach i Kryptach.

I modlą się, żeby w ich ręce wpadł choćby okruch Æmberu.

Wiadomo, że każdy marzy o tym, by trafić do drużyny któregoś Archonta i walczyć u jego boku o prawo do otwarcia Krypty. Jeśli spiszesz się w boju, Archont zgodnie ze zwyczajem będzie musiał nagrodzić cię częścią skarbu. Rzecz jasna takie marzenia znajdują się poza zasięgiem marnej pajęczycy, która w przeszłości parała się pisarstwem. A ponieważ nie należę do amatorów insektów, postanowiłam wziąć sprawy w swoje odnóża.

*Pajęczycza Inka
Szpieg do wynajęcia
Obserwacja. Inwigilacja. Raporty ze zwiadów.
Możliwość negocjowania stawek
Żadnych zabójstw*



Możecie się śmiać, ja jednak wiem jedno: Archonci kochają rywalizację, szczególnie, gdy w grę wchodzi Ember. Aby go zdobyć, posuną się niemal do wszystkiego. Na przykład do zlecenia ośmionogiemu szpiegowi, żeby wziął na celownik ich przeciwników.



Otworzyłam biuro w niewielkim domu na drzewie w Pajęczym Zagajniku, który leży na obrzeżach Mniejszego Lasu Tajemnic. Rozesłałam cyberwizytówkę przez niesamowitą sieć stworzoną przez wróżkotechników. A Archonci zaczęli pukać do moich drzwi. Wszakże chcieli, nie, musieli wygrać.

Jak możecie się domyślać, my, pająki, jesteśmy obdarzone rozlicznymi talentami, które czynią z nas wyjątkowo sprawnych szpiegów. Doskonale się odnajdujemy w mrocznych kątach czy szczelinach. Potrafimy godzinami czatować w cieniu, gdzieś pod sufitem, i w milczeniu prowadzić obserwacje, nie wadząc nikomu. Nasza cierpliwość jest praktycznie niewyczerpana.

To, co mnie wyróżnia na tle zwykłych szpiegów, to moje dotychczasowe doświadczenie zawodowe. Klienci oczekują od nas raportów z dokonanych zwiadów, a ja całe życie spędziłam na rozwijaniu talentów pisarskich. Wśród mojej stałej klienteli nie brak Archontów, którzy wielce sobie cenią drobiazgowość i przenikliwość moich tekstów, i wynikającą z nich wartość strategiczną. Szybko dorobiłam się więc całkiem niezłej renomy.

Z czasem dopisałam do umowy, którą podpisuję z Archontami, klauzulę upoważniającą mnie do publikacji – po stosownym okresie oczekiwania – wszystkich moich dotychczas sporządzonych raportów zwiadowczych. Stworzone przeze mnie archiwum byłoby dostępne dla wszystkich Archontów, którzy chcieliby je przestudiować. Szlachetny cel, czyż nie?

Niniejszy zwój jest najstarszą pozycją w moich zbiorach.

Najwyższa pora, bym zaczęła snuć tę opowieść...